KURYER KRAKOWSKI.

Dn. 2 kwietnia 1835 CZWARTEK Pismo to kosztuje kwartalnie złp. 6 i wychodzi codziennie (wyjąwszy niedzielę i święta uroczyste) po południu.

Polacy na zjez: powszechnym w Krak: ogłaszają królem Kazimierza wielkiego roku 1333.

N^er 2.

KRAKÓW.

Ciężką złożona chorobą i prawie wyrocznią leczącego mię Doktora M. Ch. i Akuszeryi wszelkiej do życia pozbawiona nadziei, pospieszam z wynurzeniem najtkliwszej wdzięczności Tobie szanowny Mężu! któryś wobec Wgo Dr. Rosenzweig, i uczniów szkoły Klinicznej, szczęśliwie odbył krwawą operacją i z własnem narażeniem, przywrócił mi życie, którego kres już był stanowczo zapowiedziany. *T. N.*

Gorliwość i poświęcenie się W. Macieja Jakubowskiego Dokt. Med. i Ch. w leczeniu naszej 60tniej Matki, cierpiącej razem krwawą dyssenterją, zapalenie kiszek i puchlinę wodną, są tak wielkie, iż niczem dostatecznie wynagrodzone być nie mogą. Jako słabej dowód tej wdzięczności, którą serce nasze jest przepełnione dla Ciebie czcigodny Mężu, za uratowanie Matki o której życia już zwątpiono, racz przyjąć publiczne podziękowanie. *W.*

W dniu 7 kwietnia r. b. o go: 10 rannej na Kleparzu przy Krakowie w domu pod liczb. 55, w drodze Exekucyi sądowej odbędzie się publiczna licytacja na wydzierżawienie przychodu z domu zwyż rzeczonego, a to na lat 5, to jest: od 10 kwietnia b. r. do podobnego dnia i miesiąca roku 1838. Chęć licytować mających zaopatrzonych w Vadium złp 40 na czas i miejsce oznaczone zaprasza się. Warunki tej dzierżawy przed rozpoczęciem licytacyi odczytanemi zostaną. Kraków dnia Marca 1835. r. Teod. *Jaworski* kom. sąd.

JO. Xiąże Lichtenstein w przejezdzie swoim d. 26 marca przez Kraków do Petersburga, przywiozł dwa listy N. Ferdynanda I. które J. W. de Lorentz Radzca Guber: Rezydent i Konsul Cesars. austr. wręczył Rządowi naszemu W pierwszym z tych listów Najłaskawszy Monarcha zawiadomił o skonie Najukochańszego Ojca i raczył przyrzec ojcowską opiekę dla miasta Krakowa, której ciągle doznawał od ś. p. N. cesarza Franciszka. Drugi list obejmuje potwierdzenie J. W. de Lorentz Radzcy Guber: jako Rezydenta i Konsula przy naszej Rzeczypospolitej. Ta ostatnia wiadomość z radością od Krakowian przyjętą została, gdyż J. W. de Lorentz piastując dostojeństwo Rezydenta i Konsula, szlachetnością umysłu i uprzejmością, zjednał sobie serca wszystkich Krakowian.— Rząd na-

szej Rzeczypospolitej czując wielkość straty poniesionej przez skon N. Franciszka I. w stosownem piśmie wynurzył żal nad tym bolesnym wypadkiem, a Nowemu Władzcy za Jego szczególną łaskawość, najtkliwsze dzięki.

Żałoba 5ciotygodniowa po błogosławionej pamięci N. cesarzu Franciszku kończy się z dniem 13 b. m.

Niemcy. W Frankforcie nad Menem od niejakiego czasu, bardzo ostre środki przedsiębierze policya względem przybywających cudzoziemców. W okolicy robi policya w domach wizyty w dzień i wnocy. Straże wojskowe zostały w mieście podwojone. Przyczyną tak nadzwyczajnych wojskowych i policyjnych środków, miały być doniesienia, które rząd odebrał. Xżę Wilhelm syn króla pruskiego wyjedzie w krótce z Wiednia do Berlina. — Oprócz xięcia Szwarcenberga, który odjechał do Berlina i xięcia Lichtenstein, który się udał do Petersburga z wiadomością urzędową o skonie N. Cesarza Franciszka, w tymże celu udaje się xiąze Schoenburg do Paryża, xiąże Ludwik Lichtenstein do Londynu, hrabia Kiński do Neapolu, hr. Zichy do Turynu, xiąże Palffy do Holandyi, hr. Hoyos do Mnichowa, Stuttgardu i Karlsruhe, hrabia Esterhazy do Kopenhagi i Sztokolmu.—Wiadomości o długim bezrządzie ministerjalnym we Francyi działały w Wiedniu szkodliwie na papiery; giełda zaczęła tracić nadzieję w trwałość rządu francuzkiego i starała się wszelkiemi sposobami pozbywać papierów francuzkich. W istocie jest to smutny stan rzeczy, jeźli rząd kołatać musi do wszystkich drzwi, aby znaleźć ministrów. Lecz teraz po ostatecznem utworzeniu ministerjum francuzkiego, i papiery tego państwa poszły w górę na giełdzie wiedeńskiej, która wszakże niewierzy w długą trwałość bytu teraźniejszego ministerjum. (GA.)

— Hrabia Orłów nadzwyczajny poseł rossyjski przybył do Wiednia 27 marca. Nastąpiło wiele awansów w wojsku austrjackim zeszłego miesiąca.

Włochy. Rzym 9 marca. Nasi politycy kawiarniani są bardzo w tym czasie niespokojni: skon N. Cesarza Franciszka, bezrząd ministerjalny we Francyi i wybór Aberkrombego na marszałka sejmu w Anglii podają obfitą materją do rozmaitych wniosków. Między Anglikami tu bawiącemi zwycięztwo Wigów, jeźli oppozycyą tak zwać można, niejednakie wrażenie sprawiło, a to stosownie do widoków stronnictwa, któremu sprzyjają. — Ponieważ Anglik pozostaje sobie zawsze podobny we wszystkich krajach, przeto i tu nie obeszło się bez zakładów o wybór Suttona i Aberkrombego. Wiadomość o opuszczeniu Rzymu przez Don Miguela potwierdza się, ale to tylko na czas krótki, bo jedynie dla polowania pod pięknem niebem włoskiem, nie zaś dla zrobienia wyprawy przeciw Por-

tugalii; do tej odwagę stracił, której nigdy nie miał. (GA.)

Z Ameryki odebrano tu wiadomość, iż sposób, w jaki rząd francuski przyjął mowę Jaksona, mocne wrażenie uczynił. Jakson oświadczył, że uczucie sprawiedliwości skłoni zapewne izby francuskie do przyjęcia traktatu; w przeciwnym razie kongres niepowinien się chwytać półśrodków, ale zaraz wojnę wypowiedzieć. Izba jednakże deputowanych, aby niedraźnić rozjątrzonej opinii publicznej, odłożyła ostateczne postanowienie do nieoznaczonego czasu i czeka co w tej mierze izba francuzka uchwali.

(*G. B. V.*)

(*Dalszy ciąg.*)

Księga Twardowskiego.

I postronne narody mają swych Faustów, Don Juanów, Robertów djabłów, które im zastępują Twardowskiego. Z tem co się rzekło, ma związek rzecz następna: w Bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego znajduje się ogromna księga, gotyckiemi literami z wielkim trudem i mozołem na pergaminie pisana, od niepamiętnych czasów uważana za tajnię czarodziejstwa, której autorem miał być Twardowski. Utrzymywano dawniej, że jeżli akademik zajrzał do tej księgi, zaraz czart stawał mu przed oczy z zapytaniem: „czego żądasz?“ Z podań okazuje się, że do pieniędzy zawsze ludzie pociąg czuli, i nawet uczeni. Raz akademik wszedł skrycie do bibljoteki i rozłożył czarodziejską księgę, w tem rozległ się głos straszny: „czego żądasz?“ zamiast *pieniędzy*, akademik w przestrachu powiedział *pietruszki*, i natychmiast taka moc spadła pietruszki, iż nią cały gmach akademicki był zasypany. Wszyscy Krakowianie musieli rydlami odkopywać bibliotekę. Prawda czy zmyślenie, mniejsza o to, dosyć że ta księga za niebespieczną była uważaną i przywalona ogromnym kamieniem, jakby chciano wystawić smutny grobowiec nauk dla rozumu ludzkiego umarłych. Gdy przecież po długim śnie ocknął się umysł ludzki, odwalono kamień, rozpięto klamry, zajrzano do wnętrza tej księgi, i już djabłów nie było.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

z Amszterdamu dnia 14 *Marca.* Na ostatnim targu zbożowym nie były piękne gatunki pszenicy na sprzedarz wystawione, dla tego też mało kupowano; konsumenci płacili za 131 funtową pstrokatą polską pszenicę 205 złp. za 128 lichszą 175 złp. Piekne 120 funtowe żyto po 168 złp. Owies w dobrej utrzymywał się cenie.

Powóz Napoleona. — Co może przemysł w ludnem państwie, najlepszym dowodem jest powóz podróżny Napoleona, który po bitwie pod Waterloo, dostawszy się w ręce pewnego spekulanta angielskiego, był przedmiotem ciekawości powsze-

chnej i razem dla właściciela środkiem widocznych zysków, przez które na całe życie fundusz sobie zapewnił. Jeździł on albowiem z nim po całej Anglii, wydawał uwiadomienia, a po otwierawszy drzwiczki, brał od każdej osoby za wstępne po 2 szylingi. Z obliczenia widzów pokazało się, iż do 500,000. ludzi przeszło przez ten pojazd, a tym samym, że spekulant do 2ch miljonów na nim zarobił.

Xże Jabłonowski w swoim rękopiśmie opisuje następujące zdarzenie: król Zygmunt I. raz z krakowskiego zamku oknem patrząc słyszał dwóch dziadów śpiewających, pod zamkiem, z których jeden śpiewał: „Błogo temu na którego Bóg łaskaw“ a drugi spostrzegłszy, że ich król słucha, zaśpiewał: „Błogo i temu na którego król łaskaw.“ W tej chwili przyszła myśl królowi kazać upiec dwa bochny chleba, i w jeden z nich 100 złotych włożyć. Próżny bochen kazał dać temu co śpiewał o łasce Boskiej, a zaś z pieniądzmi temu, co królewskiej łaski był chwalcą, sam zaś patrzał, co się stanie. Gdy dworzanin według informacyi królewskiej, bochny owe im rozdał i przy tem jałmużny kilka tynfów; ten co mu się pieniężny bochen dostał, czując go ciężkim, rozumiał że był nie wypieczony i myśląc oszukać kompana rzecze: „pokaż mi swój bochenek,“ a czując go lżejszym rzecze: „mieniajmy się.“ Na co tamten zaraz pozwolił. Gdy chleb rozkrajał, z podziwieniem pierwszego ujrzał pieniądze.

Czarnkowski Adam Wojewoda Łęczycki mawiał „trzeba ludziom na przywitanie rękę podawać, ale nieskurczoną. Chleb wielki mowca, potężny pan, sprawny pomocnik. Dałeś komu chleba, wziąłeś mu serce.“

Wiadomości literackie.

P. Artemowski Hułak professor Uniwersytetu w Charkowie przekłada na język rossyjski Historją Polski Naruszewicza. P. Prawicki adjunkt tegoż uniwer. naukę o atmoswerze z kursu fizyki Drzewińskiego, a P. Kurhurowicz nauczyciel języka Pol. w instytucie pedagogicznym w Petersburgu, ukończył grammatykę Polską.

Przybyli do Krakowa. Michel Jan z Galicyi. Gilewski Edward Bonifrater, Byczołowski Alexy Bonifrater, Szawłowski Jan, Bogdańska Anna z Polski. Wężyk Franciszek ob. z Prus.

Opuścili Kraków. Srednicki Karol ob. Szuwalski Adam, Wolski Norbert X. do Polski, Sobolewska Ewa ob. do Galicyi.

Dziś z rana ciepła stopni 4.

W DRUKARNI AKADEMICKIEJ, NAKŁADEM WYDAWCY A. TESSARCZYK.